

PRENUMERATA

w miejscu:

rocznie . . . rs. 3 kop. 20
półrocznie . . . rs. 1 kop. 60
kwartalnie . . . rs. — kop. 80

Cena pojedynczego numeru kop. 8.

z przesyłką:

rocznie . . . rs. 4 kop. 80
półrocznie . . . rs. 2 kop. 40
kwartalnie . . . rs. 1 kop. 20

TYGODNIEN

OGŁOSZENIA.

Za ogłoszenia 1-razowe k. 8 od jednoszpaltowego wiersza petitu. Za ogłoszenia kilkunkrotne—po k. 5. od wiersza. Za reklamy i nekrologi po k. 10 od wiersza.—Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po k. 15 od wiersza petitu.

(Jeden wiersz szerokościstrony—4 wierszom jednoszpaltowym.)

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

Biurow Redakcyi i ekspedycja główna w oficynie domu p. Katarzyńskiego obok Magistratu.—**Ogłoszenia przyjmują:** w Piotrkowie Redakcyja „Tygodnia“ i obie księgarnie; w Warszawie „Warszawskie Biuro Ogłoszeń“ Gracjana Ungra Wierzbowa 8; w Łodzi „Biuro Dzienników“ B. Londyńskiego, Zawadzka 12; wreszcie wymienione obok agentury w miastach powiatowych gubernii piotrkowskiej.

Prenumeratę przyjmują: w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie w Łodzi „Biuro Dzienników“ B. Londyńskiego, oraz księgarnie Schatke, Fischera i Kolińskiego; w Tomaszowie rawnkim księgarnia J. Sochaczewskiej—przez tego:

w Częstochowie	W. Komornicki.	w Łasku	W. Grass.
„ Będzinie	„ Janiszewski Stan.	„ Łodzi	„ B. Londyński.
„ Brzezinach	„ Adam Mazowita.	„ Rawie	„ Hipolit Olszewski.
„ Dąbrowie	„ Srokowski Kazim.	„ Radomsku	{ Dziemienowicz.
„ Sosnowcu	„ Jermułowicz.		{ Myśliński Feliks.

Od Administracji „Tygodnia”.

Przypominając nadchodzący **kwartał III**, prosimy o wczesne składanie przedpłaty dla uniknięcia opóźnienia w przesyłce pierwszych z przyszłego kwartału numerów „Tygodnia”. — **Warunki** prenumeraty i ogłoszeń, jak również wskazówkę, kto i gdzie jest upoważniony do przyjmowania takowych, znajdują czytelnicy w nagłówku „Tygodnia”. — Wszyscy nowi prenumeratorzy, otrzymają początek drukującej się obecnie wielce ciekawej i barwnie napisanej powieści („Zemsta”) bezpłatnie.

Łódzkich czytelników „Tygodnia” zawiadamiamy, że Redakcyja naszego pisma postarała się o stałe **Kroniki Łódzkie**, które też odtąd stałe będą w nim zamieszczane; jednocześnie przyjmowanie prenumeraty **na Łódź** powierzyła ruchliwej bardzo firmie, mianowicie „**Biuru Dzienników**“ B. Londyńskiego **w Łodzi**, Zawadzka № 12.

Kronika łódzka.

(Koresp. „Tygodnia”).

Słońce źródłem życia i humoru. — Horoskopy. — Tajemnica dobrobytu. — Kiedy wszystko milknie? — Kolonije letnie. — Samobójstwa i refleksyje. — Na sposób Mielczarka. — Zawsze „z przyczyn niewiadomych”. — Aida.

Łódź 20 czerwieca 1894 r.

Gdyby tylko o dosadne chodziło porównanie, to powiedziałbym że stanowiska analogii, że na nerwy, za przykładem kobiet — wybaczcie nadobne czytelniczki — choruje kapryśna i płacziwa aura.

Ale wszystko na świecie się zmienia; nie więc dziwnego, że temu ogólnemu prawu uległa i ta zmienna pani, bo oto doczekaliśmy się znów tyle pożądaných promieni słonecznych, miast których, rozwarte na oścież upusty niebios groziły nam... potem rolników, i takich, co to wprawdzie ani sieją ani orzą, lecz obfite żniwo mają, do rozpaczki doprowadzając.

Nie mające należytego ujścia potoki deszczu, zalały kilka niżej położonych ulic, utrudniając na razie komunikację. Poetyczniejsze dusze, na przekór upadłej operze, świadczącej o braku poczucia estetycznego, oglądały się za gondolami Łodzi, jak wiadomo bardzo pokrewnemi!...

A i to wiadomo, że słońce jest źródłem życia na ziemi, że wywiera dobroczynny wpływ na wszystkie twory żyjące, więc także i na usposobienie ludzi, szczególnie... na dzwoniących zębami letników. Biedni oni!... Dowodzi nadto życie i nauka, że zmiany kosmiczno-teluryczne wpływ swój mają i na stosunki zdrowotne, co gdy zreasumu-

jemy, wyjdzie na to, że kiedy poczciwe słońce się śmieje — świat cały się śmieje.

A że Łódź, przyzna to chyba każdy, nieodłączną jest jego częścią, więc marsie i niehumory poszły w ką, a „bojki“ i kamgarny rej wiodą na całej linii, bo sezon żartów nie zna.

Jakoż sama Moskwa, która pierwsza jak zwykle się stawiała, pochłonęła towarów moc; za nią idzie Charków, Odessa i inne mniej lub więcej znaczne punkty odbiorcze, do Łodzi obecnie ściągające; reszty dopełniają zamówienia. Takie zapoczątkowanie upoważnia do horoskopów; więc miarodajne nawet zdania piszą się na korzystną kampaniję, zwłaszcza, że *modus vivendi* każdego przemysłu — stosunki agrarne — zdają się kształtować pomyślnie; niedalekie zbiory obiecują z nawiazką wynagrodzić syzyfową pracę braćmi rolnej, czerpiącej otuchę w jędrnej vegetacyi wiosennej i z niezlicznymi wyjątkami, dobrze stojących oziminach. Podobnie zadawalające wieści napływają z Cesarstwa, co z podskakującymi w ostatnich dniach cenami zbożowymi, składa się na pomyślny przebieg tranzakcyj, o wyniku sezonu i nieodłącznych odeń następstwach decydujących.

A finał takiego kalejdoskopu... krocie, ba! miliony, wobec których człek nieudolności swej tylko uraga, i bez zawiści, ale pogardliwie, spogląda na palec z dzisiejszą kroniką się porajając...

Cokolwiek bądź, Łódź pracuje rzetelnie i przyspieszonym tempem kroczy z duchem wieku, po drodze wynalazków i ulepszeń, byle naprzód, byle dalej! To cały sekret jej materyjalnego dobrobytu. Jak wygląda inny dorobek... mniejsza, bo gdzie Moloch ten przemawia — wszystko milknie!...

Welocypedy Angielskie:

Ormonde Mod. G. i Peregrine (z Leicester), Triumph (z Coventry),

W cenie od rs. 160,

są do obejrzenia w lokalu Redakcyi „Tygodnia”, która pośredniczyć może w ich kupnie, sprowadzając na zamówienie w ciągu 24 godzin. Przesyła je również pod adresami nabywców do wszystkich stacyj dróg żelaznych. — Przy dokonaniu zamówieniu, wymagana jest zaliczka najmniej 1/3 wartości obstalunku; resztę pobrać można przez zaliczenie kolejowe (*nachnahme*). (0-4)

Leć i deszcz zmusza niekiedy do tego, bo za jego sprawą nieleżały przez dwa tygodnie z okładem *divy* ogródkowe, a różne orkiestry „koncertowe“ zawiesiły instrumenty swoje na kołku. Jadło i piwodajne letnie przybytki narażone na straty, zlorzezyły Jowiszowi, którego zbytńia hojność najbardziej p. Janowskiemu dojadła, do zimowego teatru z „Aida“ zapędziwszy.

A lubo wielu trzyma się wypróbowanej zasady patryjarchy Ncego, że gdzie jak gdzie, ale w knajpee, podczas powodzi, najbezpieczniej, co w praktyce szerokie ma zastosowanie — tem niemniej, liczba zwolenników świeżego powietrza także jest pożądana.

Najpokaźniejszą atoli w owoce będzie tegoroczna działalność obu komitetów tutejszych kolonij letnich, których godło: miłosierdzie i miłość małych bliźnich, odzyskujących na łonie matki natury rumieńce i zdrowie, czego własne ich matki w ubogich, niezdrowych murach mieszkań, dać nie mogą. Tyle już razy, nie dla czezej chwały ale dla przykładu, wymienialiśmy nazwiska tych szlachetnych dobroczyńców ludzkości, że dziś pozostaje nam tylko ponownie zaznaczyć, iż z Bogiem, bo po wysłuchaniu uroczystego u św. Trójcy nabożeństwa, wyruszyła druga partyja dzieci chrześcijańskich, złożona z 30 dziewczynek na koloniję letnią w Szydłowie, pow. łódzkiego.

Na jasnym tem tle zarysowało się ostatnio kilka czarnych chmur w postaci samobójstw i zabójstw, dokonanych wśród okoliczności nasuwających poważne refleksyje. Przy jednej z ofiar, którą był młody 19 letni młodzieniec, znaleziono przepisany na ćwierć papieru wiersz Or—ota „A gdy już żyć przestanę“...; na drugiej skonstatowano śla-

dy misternie wytatuowanego Chrystusa i t. p.; jedno samobójstwo z przyczyn niewiadomych notuje ponownie kronika wypadków: mieszkaniec Bałut Julijan Ferhof powiesił się w lesie miejskim. W grę wchodzi uprawiany tu lynch i pijaństwo, a jakkolwiek sprawców nieszczęścia dosięga przeważnie dłoń sprawiedliwości, nie zmniejsza ona przecie takowego, nie posiadając władzy wskrzeszenia!.. Świeżo dokonany zuchwały napad na dom w Bałutach, wedle recepty Mielezarka, bo z gęstemi strzałami, dał mieszkańcom onych reminiscencyję działalności tej szajki, która posłużyła za szkołę moralnej korupcyi, uprawianej tam *lege artis*.

Jak samobójstwa, tak i pożary powstają tu przeważnie „z przyczyn niewiadomych“. To też dla ścisłości sprawozdawczej, dodaję ten ten komentarz, notując pożar wynikły w tych dniach w składzie wyrobów bawelnianych i wełny surowej Szatana i Majerowicza. Straty, w zniszczonym przeważnie przez wodę towarze, obliczają właściciele na 30000 rs. które pokryje towarzystwo ubezpieczeń „Salamandra“.

Do spraw bardziej absorbujących ogół tutejszych melomanów, zaliczyć można stanowczo rozwiązanie łódzkiej opery, szczególnie po szczęśliwie i nadspodziewanie dobrze udanym pięćkrotnym wystawieniu „Aidy“, zapelniającej za każdym razem widownie teatru, mimo nader niesprzyjającej pogody. Gra staranna, wyreżyserowana, świeże kostjumy i dekoracje złożyły się na całość, która przy znanych nam siłach i środkach nader przyjemnie dała wrażenie. Nie szczególny też wykonawcom głównych partii zasłużonych oklasków i wyrazów uznania jakie zaskarbiła sobie u publiczności sympatyczna p. Kurtz (Aida), Olszewski (Rada- mes), Pester (arcykapłan), Lubranicka (kapłanka), Rybak, Janowski i inni. *Enka.*

Z Tomaszowa Rawskiego.

(Koresp. „Tygod.“)

D-r Sterling.—Nowy gmach szkolny.—Baraki choleryczne.—Ruch fabryczny.—Taniść chleba i kartofl.—Niechęć do pracy.

Opuścił miasto nasze w tych dniach lekarz D-r Seweryn Sterling, pozostawiając po sobie jaknajlepsze wspomnienie. Trzyletni (czy czteroletni, nie pamiętam dokładnie) pobyt jego, zyskał mu café miasto jako lekarzowi, jak również jako obywatelowi i człowiekowi. Szczególniej umiłował sobie maluczkich,

których był gorliwym opiekunem, a już ruchliwość jego dla dobra gminy żydowskiej nieprędko znajdzie zastępcę. Licznie też, pomimo ulewno go deszczu zebrana publiczność, żegnała odjeżdżającego D-ra S., życząc mu i gdzieindziej zyskania podobnej sympatyi, jaką się u nas cieszył. — Na polu filantropij- nem, zastąpi pewnie D-ra S. godnie nowy kierownik „komitetu pomocy dla niezamożnych żydów“, fabrykant p. W. Landau.

Nowy gmach szkolny dla szkoły elementarnej przy kościele katolickim, bardzo po- kaźnie się przedstawia i świadczy o rozu- mnej gorliwości tutejszych członków parafii katolickiej.

Doprowadzono u nas do porządku baraki choleryczne: jeden miejski i drugi pp. fabry- kantów (dla robotników fabrycznych). Po- spieszono się z niemi (jeżeli pośpiechem na- zwzać można wykonanie rozkazu władzy, wy- danego przed dwoma jeszcze laty) wobec wybuchu epidemii w sąsiednim Opocznie i Rawie.

Ruch fabryczny z dnia na dzień wzrasta u nas. Jakkolwiek większe fabryki nie roz- szerzają swej producyi (wyjątek p. Karol Bartke), za to nowych, małych, powstaje wiel- ka moc. Szczególniej dobrze idzie t. z. apre- tura. Prócz powstania nowej w Wilanowie, powiększa (podwaja) starą p. Bornstein w Starzycach.

Ceny mąki i kartofli, są tu niepraktyko- wanie niskie. To też robotnik przez 3—4 dni pracy w tygodniu zarabia dosyć, by mógł się wyżywić. Tyle też dni w tygodniu, nie więcej, pracuje on systematycznie, opu- szczając następnie swoje zajęcie dla lada bła- hości. *K. W.*

Wschód słońca.

(Urywek z poematu)

...Wraz coś na rąbku rozwidnia
Wszechbyt—i jeszcze i jeszcze...
Cudnie dziewiczą przyrodą
Rozkoszne wstrząsają dreszcze.

I cała różana wstydem,
Naiwną urodą tchnąca,
W promiennych łunach jutrzeńki
Idzie na spotkanie słońca.

Już w morzu mglistych oparów
Ogniowa pławi się kula,
I dzionka czarowne kwiecie
Wonny swój kielich roztuła.

Z basenu blasków, od wschodu
Potopem płynie jaśnienie,
A żar-tarcza eiska w przestrzeń
Radosne, świeże promienie.

D-r Wilhelm Roscher.

W ubiegłym tygodniu kronika żałobna zapisała na swych kartkach, nazwisko Wil- helma Roscher'a, jednego z najznakomitszych ekonomistów współczesnych, profesora wszechnicy lipskiej i autora całego szeregu dzieł niepospolitej wartości.

Jako twórca nowego systemu ekono- micznego, t. z. metody historycznej, której za- sady ogłoszone zostały w dziele p. t. „Grund- riss zur Vorlesungen ueber die Statswissen- schaft und geschichtliche Methode“, wyda- nem w r. 1843, Roscher wiele się przysłu- żył do rozwoju nauk ekonomicznych, wniósł- szy według własnych swych słów, do ekono- mii politycznej to, co Savigny i Eichhorn— do nauki prawa. Trafnie go też charaktery- zuje Schmoller powiadając, że „on stanął w pośredku między dwiema naukowymi epo- kami, — zamknął stare czasy i otworzył no- we; nikt bowiem nie zdziałał dla „ekono- miki“ tyle ile Roscher, który pierwszy spro- wadził ją do rzędu nauk obiektywnych.

Stworzona przez niego metoda, pomimo li- cznych protestów ze strony nieprzyjaznych

jej, doktrynerów, utrzymała się dotąd na sta- nowisku i niczem niezwalczona długo jeszcze korzystać będzie z praw obywatelskich w nauce.

Nie poprzestawał atoli Roscher na pra- cach ściśle teoretycznych, lecz udzielając się także i sprawom bieżącym, poruszał je z właściwą sobie erudycją w różnych cza- sopismach niemieckich (*), które też są prze- pełnione cennymi pracami tego zasłużonego na polu nauki ekonomicznej badacza.

Z licznych dzieł Roscher'a, które doczeka- ły się tłómaczenia na wszystkie niemal ję- zyki, w pierwszym rzędzie, oprócz wyżej wspomnianego, wymienić należy: System der Volkswirtschaft. Ein Hand und Lesebuch für Geschäftsmänner und Studierende“ (do- tychezas w 20 wydaniach). „Ansichten der Volkswirtschaft aus dem geschichtlichen Standpunkte“ (Poglądy ekonomii ze stano- wiska historycznego) „Über Kornhandel und Theuerungs politik (O handlu zbożem i poli- tyce drożyzny) „Geschichte der National- Oekonomie in Deutschland“ (Historja ekonomii politycznej w Niemczech) i inne.

(*) „Zeitschrift für Geschichtswissenschaft“—„Ran's Archiv der politischen Oekonomie“ etc. etc.

W powietrzu drgają, falują
Tysiączne, świetlane smugi,
Ze źródła życia tryskają
Przezyste, zbawienne strugi.

Hosanna!—wdzięczą się pola,
Rozzielenione w poranku,
Hosanna!—śpiewa rój ptaszat
Bez wytchnienia, bez ustanku,

Hosanna!—szemrzą drzew liście,
Zwilżone kropkami rosy,
Hosanna!—bije głos jeden
W dal błękitów, pod niebiosy!...

Wacław Wolski.

Z miasta i Okolic.

— **Zebanie ogólne** członków tutejszego Tow. Dobroczyńności, naznaczone na zeszłą niedzielę (d. 17 b. m.), jak zwykle do skutku nie doszło, z powodu że ilość zgromadzo- nych nie przeniosła połowy ogólnej cyfry stowarzyszonych. Następane zatem, ostatec- zne zgromadzenie, zwołane jest na 1 lipca t. j. w przyszłą niedzielę, punktualnie na go- dzinę 3 po południu do sali posiedzeń ogólnych Tow. Kred. Z-go.—O ileśmy słyszeli, dlatego tak opieszale gromadzą się zwykle, na wzmiankowane ogólne zebranie Towarzy- stwa, jego członkowie, że zniechęca ich prze- wlekłość rozpraw i częste wychodzenie po- za zakres ściśle określony drukowanym pro- gramem. Jednym słowem... nie lubią oni wszelkich nieprzewidywanych niespodzianek.

— **Najwyżej zatwierdzona ogólno-kie- rownicza komisja** do spisu wojskowego koni w gubern. Królestwa Polskiego, w ubiegłą środę, w gminie Szydłów pod Piotrkowem, dopełniła w obecności wszystkich naczelników powiatowych gubernii piotrkowskiej, odpowiedniego spisu koni, według zasad wskazanych nową in- strukcyją dla corocznie powtarzać się ma- jącej tej czynności, dla której ujednostaj- nienia, komisja rzeczona obejdzła właśnie wszystkie gubernije królestwa, dając w je- dnej z gmin każdej gubernii odpowiednie ku temu wskazówki. Obecni obowiązkowo przy tej czynności naczelnicy powiatowi, winni, stosując się do rzeczonych wskazo- wek, być instruktorami dla wójtów gmin w powierzonych im powiatach.—Do składu Najwyższej Komisji należą: prezydujący rz. r. st. Łabudziński, oraz członkowie: przedstawiciel warszawskiego okręgu wo- jennego, generał-major Karandiejew, puł- kownik sztabu generalnego Łopuszański, dwóch przedstawicieli okręgów wojennych kijowskiego i wileńskiego (ten ostatni przyjmuje udział w czynnościach tylko gub.

Ostatniem jego wiekopomnem dziełem było: „Politik Geschichtliche Naturlehre der Monarchie, aristokratie und Demokratie“ (wy- dane w roku 1892), które doczekało się już w następnym roku 2 wydania, co samo przez się dość wymownie świadczy o jego war- tości.

Jeżeli zasługa poniekąd autora ma być po- pieranie swych teoryj licznymi z różnych dzieł poczerpniętymi cytatami, to w takim razie Roscher w zupełności dopiął celu; w dziełach bowiem jego, jak w kolejdosko- pie, materyjał miesza się z teoryją.

Lecz ta charakterystyczna cecha, przebi- jąca we wszystkich jego niemal dziełach, świadczyć raczej tylko może o gorliwej i niez- mordowanej pracy autora; wątpimy nato- miast, aby wobec trudności oryjentowania się w tym „labiryneie cytata“, podobne dzie- ła mogły stać się dostępnymi dla szerszego ogółu.

Życiorys zmarłego zmieścić się da w kilku słowach. Urodzony d. 21 października 1817 roku w Hanowerze, Roscher odbył studia uniwersyteckie w Getyndze i Berlinie, dokąd udał się zwabiony wykładami profesorów takiej sławy, jak Gervinus i inni. Wkrótce, po ukończeniu studiów i po ogłoszeniu dyser-

suwalskiej) i sekretarz komisji, sekr. gubernialny Arkadiusz. Nadto, dla nadzoru nad czynnością konskrypcyjną koni, delegowani zostali: generał-major Usakowski od ministerjum wojny i rzecz. rad. stanu Płachow od ministerjum spraw wewnętrznych.

— **Feryje sądowe** rozpoczęły się d. 5 (17) czerwca i trwać będą do d. 5 (17) września. Podczas feryi, posiedzeń sądowych publicznych będzie 4 na tydzień, to jest 2 posiedzenia dla spraw cywilnych i tyleż dla spraw kryminalnych.

Z powodu wyjazdu na feryje, prezes Potulow nie będzie obecnym w sądzie od 27 czerwca do 27 sierpnia, a vice-prezes Srzednicki od 1 czerwca do 1 sierpnia. Podczas nieobecności prezesa, obowiązki jego sprawować będą: od 27 czerwca do 1 sierpnia vice-prezes Firsow, a od 1 sierpnia do 27 sierpnia vice-prezes Srzednicki; tego zaś ostatniego, w czasie od 1 czerwca do 1 sierpnia, zastępować będzie członek sądu Worobjew.

— **W ostatnim czasie**, podczas burzliwych i chmurnych nocy, było kilka tu i owdzie, w mieście naszym, usiłowań nocnych kradzieży, które jednak nie udały się rzezimieszkom, dzięki osobistej czujności osób, mających się stać ich ofiarami. Między innymi, do p. G. właściciela piętrowej posesyi, obok dawnej dyrekcji tow. kredytowego, dwukrotnie zakradali się złodzieje, ale obydwaj razami zostali spłoszeni. Powodem ich apetytu była prawdopodobnie fałszywa pogłoska, jaka się ni ztąd ni zowąd rozeszła po mieście, że pan G. sprzedawł swoją kamienicę i jest obecnie w posiadaniu znaczniejszej gotówki.

— **Droga pozamijska**, idąca od cykłodromu, obok ementarzy, do szosy Wolborskiej, stanowiąca dla wielu najmiłszą komunikację z cykłodromem, z szosą, i spacerem do „pierwszej budki“—o ile słyszeliśmy, ma być zrównana i doprowadzona do należytego porządku. Trzeba przyznać, że municipalność nasza zasłużyłaby sobie na prawdziwą przez to wdzięczność tak publiczności, jak i amatorów sportu kolowego, dla których droga ta jest jedyną komunikacją z najlepszą szosą wolborską.

— **Sprzedano przy udziale Banku Włociańskiego**, przed notaryjuszem K. Filipskim w Piotrkowie: 1) Folwark Krężno w pow. piotrkowskim, J. Szpilfogla, przestrzeni 319 dziesięcin 2217 sążni, za rs. 36130, z pożyczką banku rs. 26700. — 2) Z ogólnej przestrzeni pól Przatów, p-tu łaskiego Klemensa Ronfhalera, 434 m. 161 pretów, za rs. 28561, z pożyczką banku rs. 24590. — 3) Fol-

taeyi pod tytuł: „De historicae doctrinae apud sophistas majores restigiiis“, za którą otrzymał dyplom doktora, został mianowany profesorem w Getyndze, zkad po pięcioletnim zaledwie pobycie, przeniósł się na stałe do Lipska, gdzie też do ostatnich dni swego pożytecznego żywota piastował godność profesora zwyczajnego ekonomii politycznej.

Zmarły był nadto członkiem wielu towarzystw i akademij, między innymi: „Société d'Economie politique“ i „Société statistique“ w Paryżu; był też kawalerem różnych orderów, a także honorowym obywatelem m. Lipska. Król saski, w uznaniu jego zasług, jakie położył dla nauki, udzielił mu po nadto tytułu tajnego radcy.

Rozbiór wszystkich dzieł Roscher'a podjął się uczeń jego Dr Schmoller, w obszernym studjum p. t. „Zur Literaturgeschichte der Staats und Sozialwissenschaften“ (Leipzig 1888 r.)

...Tak więc z horyzontu jedna z najświetniejszych „gwiazd“ współczesnej nauki ekonomicznej.

Salezy Bornsteyn.

wark Ottonów w pow. częstochowskim, Andrzeja Jastrzębskiego, przestrzeni 62 dziesięcin 410 sążni, za rs. 6000, z pożyczką banku rs. 4450. — 4) Dobra Tymieniec w pow. kaliskim, Karoliny Kohn, przestrzeni 299 dziesięcin 1708 sążni, za rs. 38257 k. 3, z pożyczką banku 29650. — 5) Folwark Izabela w pow. sieradzkim, Eugeniusza Przedpełskiego, przestrzeni 137 dziesięcin, 760 sążni, za rs. 12320, z pożyczką banku rs. 8570. — 6) Folwark Gęsiówka, w pow. sieradzkim, Eugenjusza Przedpełskiego, przestrzeni 180 dziesięcin, 2038 sążni, za rs. 19320, z pożyczką banku rs. 16650. — 7) Dobra Wróblew w pow. sieradzkim, Józefy Piątkowskiej, przestrzeni 142 dziesięcin 833 sążni, za rs. 18500, z pożyczką banku rs. 15900. — 8) Dobra Gorzków w pow. będzińskim, braci Paciorkowskich, przestrzeni 222 dziesięcin 2335 sążni, za rs. 22100, z pożyczką banku rs. 15230. — 9) Dobra Dąbrówka Zgniła w pow. sieradzkim, Józefa Kurcewskiego, przestrzeni 142 dzies. 1472 sążni, za rs. 20695, z pożyczką banku rs. 16650. — 10) Folwark Zagórze, w pow. włoszczowskim, Józefy Jarczyńskiej, przestrzeni 118 dzies. 2343 sążni, za rs. 10100, z pożyczką banku rs. 4000. — 11) Dobra Lipicze w pow. tureckim, Zenona Łopuskiego, przestrzeni 459 dziesięcin 1156 sążni, za rs. 39975, z pożyczką banku rs. 30000.

— **Zmiany służbowe.** Mianowani zostali: Jgnacy Wichareczuk naczelnikiem stołu izby skarbowej piotrkowskiej; Franciszek Żaboklicki p. o. pomocnika buchaltera i Jan Skworec p. o. pomocnika naczelnika stołu tejże izby. Byli student uniwersytetu Feliks Wodzyński i b. urzędnik pocztowy oddziału pocztowego w Piotrkowie — kancelistami: pierwszy izby skarbowej, drugi kasy gubernialnej piotrkowskiej.

— **Zmiany w duchowieństwie.** Mianowani zostali administratorami: ks. Bolesław Wróblewski parafii Rędziny w pow. częstochowskim i ks. Ludwik Wiśniewski parafii Konopiska tegoż powiatu. Wikaryusz przy parafii Ossiaków, ks. Józef Jedrychowski przeniesiony został do parafii Św. Barbary w Częstochowie.

— **Patenty dojrzałości.** W roku bieżącym ukończyli gimnazjum piotrkowskie i otrzymali patenty dojrzałości: Anufrier Borys, Winkler Mieczysław, Wierucki Kazimierz, Długoszewski Antoni, Jeleniewski Grzegorz, Kulesza Witold, hr. Bogdan Roniker, Józefowski Stanisław i Kamiński Eliaz, który, prócz tego, otrzymał medal złoty.

Nadto otrzymali świadectwa dojrzałości dwaj eksterni: Ostaszewski Leon i Lwow Eliaz.

— **Na pensyi IV klasowej żeńskiej** Leontyny Rajskiej odbył się w dniu 19 b. m. akt uroczysty zakończenia roku szkolnego. Nagrody otrzymały: Wieczorek Maryja (kl. wst.) i Barańska Zofija (kl. I). Listy pochwalne: Starzyńska Janina, Pinowska Anastazyja (kl. wst.), Szymańska Janina (kl. I), Żyzniewska Zofija (kl. II) i Krzemieniewska Helena (kl. III). Zapis uczenie na rok przyszły rozpoczęnie się d. 25 sierpnia; lekcyje zaś 1 września.

— **Z dozoru bóżnicznego** w naszym mieście usunął się, dla niewiadomych nam bliżej przyczyn, jeden z najczynniejszych i najpożyteczniejszych jego członków, p. G. Lewy. Ośmielamy się wyrazić nasze zdziwienie wobec takiego postąpienia, zwłaszcza, że pan G. mógł mieć to przeświadczenie, że jego zabiegi i praca są niezmiernie pożyteczne dla miejscowej gminy żydowskiej.

— **Tragiczne wesele.** W Brzezinach, w nocy z d. 12 na 13 b. m. o godzinie 4-ej rano, niejaki Brylant, żyd, wszedłszy do mieszkania ewangelika Arenta, gdzie odbywało się wesele, zażądał poczęstunku i uczestnictwa w zabawie. Niezadowolony z tego najścia weselnicy, usiłowali pozbyć się nieproszonego gościa, który jednak, nie zgadzając się na to, dobywszy noża, rozpruł nim bez namysłu brzuch stelmachowi Eslerowi.

Następnie, nie dając się ująć przyzwanej na pomoc policyi, zadał Brzezińskiemu i strażnikowi Makarowi dwie rany w głowę, a Białaszewiczowi tymże nożem jedno pchnięcie w pachwinę brzuszna. Esler, nieszczęśliwa ofiara zbrodniczej ręki, pomimo doraźnej i energicznej pomocy 2-ech miejscowych lekarzy, znajduje się w niebezpieczeństwie życia. Krewkiego awanturnika, osadzone oczywiście w miejscowym areszcie, zkad prawdopodobnie dalej wysłany zostanie. M.

— **Fatalny wypadek.** W poniedziałek ubiegły w Łodzi wydarzył się wypadek, który odbił się głośnie echem współczucia i oburzenia w sferach kolejowych naszego miasta. 15 letni Konstanty Goldmünz wystrzałem z rewolweru położył trupem na miejscu, śpiącego z nim w tym samym pokoju, 8 letniego Kazimierza Niklewskiego, syna b. urzędnika kolei, pracującego obecnie w fabryce Schultza. Kula trafiła w lewe oko chłopca i przebiła głowę niemal na wylot. Małoletni zabójca biednego dziecka—które, już jako pilny i zdolny uczeń jednej ze szkół prywatnych, było skarbem i nadzieją nieszczęśliwych rodziców swoich—podobno stał się mimowolnym zabójcą przez nieostrożność; zdaje się jednak, że swawola i niewczesne żarty wyrostka, mającego, jak mówią, szczególne zamiłowanie do figlów z bronią palną, były przyczyną tego strasznego istotnie i fatalnego wypadku.

— **Na kolanach do Częstochowy.** Pewien ubogi człowiek w gubernii suwalskiej, zachorował przed kilku laty na oczy i oślepl. Odtąd dola jego stała się bardzo smutna, bo nie tylko świata Bożego nie widział, ale i na chleb nie mógł zapracować. Modlił się więc gorąco, aby mu Bóg wzrok przywrócił, ślubując, że jeśli zostanie uzdrowiony, to pójdzie na kolanach do Częstochowy, aby za tę łaskę podziękować. I modlitwy jego zostały wysłuchane. Po pięciu latach ślepoty, odzyskał wzrok. Było to w styczniu tego roku. Uszczęśliwiony, postanowił wypełnić niezwołcznie ślub, który był uczynił. Upadł więc na kolana przed obrazem Matki Boskiej i, nie podnosząc się już z klęczek, wyczołgał się na drogę. I oto mija szósty miesiąc, jak pobożny pątnik dąży na kolanach do celu swej pielgrzymki. Przeszedł w ten sposób część gubernii suwalskiej, guberniję łomżyńską i prawie całą warszawską. Niedawno widziano go w miasteczku Mogielnicy, a więc już prawie na pograniczu gubernii piotrkowskiej. Ludzie obdarzają go ciągle jałmużną, ale on nie bierze jej dla siebie, tylko wszystko, co otrzyma, ofiarowuje po drodze na kościoły. W Mogielnicy ofiarował też na ten cel 10 rubli.

— **Drugi wydział karny sądu okręgowego piotrkowskiego** wyjeżdżał w ubiegły poniedziałek na zwykłą kadencję do Łodzi na trzy dni; d. zaś 22 b. m. do Rawy, na jeden dzień. Komplet sędziący stanowili: prezydujący towarzysz prezesa S. E. Hercog, członkowie sądu P. F. Rudniew i Ch. A. Szestakow.

— **W Łodzi** zarząd dr. żel. Władykaukaskiej otwiera agenturę handlową, której zadaniem będzie pośredniczenie przy zakupie węgla w Azji Środkowej i dostarczeniu do fabryk miejscowych, oraz zbyt wyrobów fabryk tamtejszych w kraju Zakaspijskim. Ruch wywozowy towarów jest ogromny. — Niebawem przybędzie miastu około 200 latarni gazowych, w różnych jego punktach, odpowiednio rozmieszczonych. Inowacja powyższa wchodzi w plany melioracyjne miasta na r. 1894, a opracowaniem kosztorysowem zajmuje się magistrat miejscowy. — Trzy nowe przedsiębiorstwa węgla założyc ma grono kapitalistów z Cesarstwa; produkcya ich sięgać ma bardzo poważnych rozmiarów. — Wielką przedsiębiorczą, tkalniczą i wykończalniczą buduje także w Zgierzu przemysłowiec tamtejszy p. Auerbach, zamierzający ją puścić w ruch na zimie r. p. Ma to być duże przedsiębiorstwo przemysłowe.

— **Podatek od towarów**, przychodzących do Łodzi koleją, wprowadzony w dniu 27-ym z. m., a wynoszący $\frac{1}{10}$ kop. od puda węgla i $\frac{7}{10}$ kop. od puda wszelkich innych towarów, wyniesie ogółem około 180,000 rs., który to fundusz, przeznaczony na rzecz miasta, pokryje w części koszt utrzymania policji miejscowej.

— **Brukowe**. Nowy projekt powiększenia w Łodzi funduszu miejskich, poddany został pod rozpatrzenie władz gubernijalnych; idzie o pobieranie opłaty wjazdowej (brukowej), która może dać około 60,000 rs. Pieniądze te obrócone być mają na reparację bruku.

— **Z Koluszek**. Zapowiedziana budowa centralnego dworca dla dróg żelaznych: Warszawsko - Wiedeńskiej, Iwangrodzko - Dąbrowskiej i Fabryczno-Łódzkiej, na stacji Koluskiej zbliża się do urzeczywistnienia. Plany i kosztorysy wkrótce przesłane będą do zatwierdzenia władzy komunikacyjnej, a roboty budowlane rozpoczęte w r. p. Nowy dworzec centralny, mieścić się będzie w pobliżu dzisiejszego dworca kolei wiedeńskiej i łódzkiej, lewa jego strona oddana na użytek kolei Iwangrodzko-Dąbrowskiej.

— **W Dąbrowie Górniczej** trupę operetkową Sarnowskiego spotkało nadspodziewane powodzenie. Na 12 urządzonych dotąd widowiskach prawie wszystkie bilety zawsze były rozkupione.

— **Ofiary** na rzecz dobroczynności, (które powiększają dochód netto z majówki urządzonej 10 b. m., o rs. 10) złożyli: jak już donosiliśmy pp. Jarnuszkiewicz rs. 3, a nadto p. Cedrowski rs. 4 i inż. Wolski rs. 2 i p. Morozewicz rs. 1. Dochód zatem netto ogółem wynosi rs. 180 75 kop.

— **Z Rawy**. Zmarł w mieście naszym, na paraliż serca, naczelnik powiatu rawskiego, Grzegorz syn Jana Sabo.

— **Z Kłomnic** piszą do „Gaz. War.“ Zimno w tym miesiącu mamy przenikliwe, a deszcz raz po raz pada obficie, czemu wtórują nieustannie wiatry. — Budowa tartaku szybko postępuje; okolica się ożywi przez powstanie nowej arterji przemysłu. — Projekt budowy cukrowni, jak dotąd, jest tylko projektem, który może czasami dojdzie do skutku, a życzyby tego należało, gdyż setki ubogiej ludności miałyby zapewnić kawałek chleba. — Ruch towarowy obecnie znacznie się zmniejszył. W pełnych ładunkach przychodzi dziennie do dwóch wagonów węgla z Dąbrowy, ze Strzemieszyc i Sosnowca, nawozu do sześciu wagonów z Częstochowy, w pojedynczym ładunku, manufaktura, towary kolonialne, miedź, beczki i worki próżne, żelazo, koński ząb i t. p. Odchodzi do sześciu wagonów drzewa dziennie do Granicy, mleka do trzydziestu pudów dziennie, blachy miedzianej do stu kilkudziesięciu pudów, tektury także ilość, nie licząc od czasu do czasu pełnego ładunku. Węgla drzewnego odchodzi tygodniowo do dwóch wagonów. — Część drogi, prowadzącej do stacji, została wysadzona klonami; podobno i trakt, prowadzący do wsi Kłomnie, ma być wysadzony kasztanami, co bardzo upiększy drogę. — Kościół miejscowy potrzebuje restauracji. Składki idą bardzo ospale, lecz mamy nadzieję, że obficie popłyną, a w następnych szpaltach gazety kronikarz, miasto jeremiady, zaznaczy hojność i pochop serca parafjan i okolicy dla sprawy Bożej! Ołtarz Matki Boskiej Częstochowskiej w tymże kościele obrali sobie kolejniacy za przywilejowany; już myśl tegoż zakiełkowała, zaś po zbraniu ostatecznem ofiar, ołtarz będzie odnowiony.

— **Dla cyklistów**. Czytamy w „Kur. Codz.“ w korespondencji z Łodzi: Członek tutejszego klubu cyklistów, znany już szerszym kołom sportowym z dalekich wycieczek, jakie odbywał, p. Rajmund Kühnel, znów przedsięwziął podróż daleką na rowerze. P. Kühnel postanowił bowiem przejechać przestrzeń 1,000 kilometrów w ciągu 4 dni. Wyruszył d. 11 maja w nocy o godz. 12 z klubu łódzkiego; jechał na Pabianice, Kalisz, Ostrowo-Wrocław i, przybywszy do Drezna do hotelu pod „białym jeleniem“, przebył — 500 kilometrów, czyli połowę zamierzonej drogi. Nie wjeżdżał już do stolicy Saksonji, ale, wypocząwszy 20 minut, wrócił na Warnsdorf w Czechach, Zittau i t. p. Ponieważ okolice tam są bardzo gorzkie, powietrze zaś było bardzo ostre i rower p. Kühnela uległ małym uszkodzeniom — z tych powodów powrócił p. K. do Łodzi nie 15 b. m. ale 16 o godzinie 3 po południu, do klubu. Prawdopodobnie niewiele znajdzie się cyklistów, którzyby p. K. mogli naśladować i sztuki takiej dokazać, gdyż na to potrzeba mieć nie tylko wielkie zamiłowanie w sporcie, ale siłę i wytrwałość, które

p. K. posiada w niezwykłej mierze. Godną podziwu jest również ta okoliczność, iż p. K. jechał przez dwa dni i jedną noc, nie śpiąc ani jednej minuty. Wszelkie zaś wapilności muszą być wykluczone, gdyż rażny cyklista przywiózł zaświadczenia swojego przejazdu ze wszystkich miejscowości, przez które przejeżdżał. W dodatku nadmienić należy, że jest to pierwszy w Europie rekord 1,000 kilometrów, wykonany przez p. Kühnela po za wielkim rekordem zeszłorocznym Terrona: Paryż—Petersburg.

— **Do dzisiejszego numeru** dołącza się dla prenumeratorów zamiejscowych ogłoszenie księgarni A. Pańskiego.

Wiadomości bieżące.

— **Opinia publiczna i piekarze**. Gdy kartofle stały się tańszymi od kamieni, a mąka od wapna, pisze „Przegląd Tygodn.“, konsumenci ciszej lub głośnieji jeli uragać pojedynczo przeciw piekarzom, robiącym dla nich bułki małe, więc drogie. Na szczęście „Gazeta rzemieślnicza“ zdobyła się na objaśnienie, z kompetentnego poczerpnite źródła i.. opiniu publiczną, mimo to, uspokoić się nie chce.

„Handel mąką (powiada Gazeta) u nas spoczywa całkowicie w ręku „mączarzy“; tedy żaden prawie piekarz nie kupuje mąki wprost od młynarza; ponieważ zaś mąki w kraju jest niewiele (?), gdyż oprócz produkcji miejscowej, przychodzi mąka z Cesarstwa, przeto wytwarza się konkurencja bardzo dogodna dla mączarzy, którzy ją dostają na kredyt i po cenach możliwie niskich. Dalej, mąkę tę mączarze dają na kredyt piekarzom, ale dają po cenach znacznie wyższych, prztem częstokroć niższe numery sprzedają się za wyższe, bo plombę zmienić nie trudno (!) a także firmę można zamienić łatwiej niż na herbacie (!!!). Piekarz, który często zakłada piekarnię za pożyczone pieniądze, gdy się raz dostanie w sieć przepuknia, nie jest w stanie już się z tej sieci wydobyć. Bierze więc mąkę od swego dobroczyńcy taką, jaką mu ten daje i po cenach takich, jakie on sam oznaczył rączy. Co jest najzabawniejsze, oto, że piekarze często nawet nie wiedzą, jakie są rzeczywiste ceny bieżące na mąkę, gdyż u nas jest giełda produktowa tylko latająca, dziś w tym, jutro w innym szynku Grzybowa mająca swoje siedzisko — na giełdę tę przychodzą tylko pośrednicy, nigdy zaś młynarze i piekarze. Prawda, że komitet giełdowy już od 1878 roku utworzył giełdę produktową, opracowanym został regulamin, wyznaczone nawet godziny w gmachu giełdy, ale... nikt z interesowanych na giełdę tę nie przychodzi i wszystko to idzie według steru ulicznych przepukniów mąki.“

Wobec tego, coż więc pozostaje?... Oto choćby zboże spadło do jednej kopiejki za korzec, my, logiką dzisiejszych faktów, musieliśmy płacić pewno z pół rubla za jedną bułeczkę wielkości makówki... Sliczny ten obrazek naszych stosunków targowych i umiejętności administracyjnej przedstawicieli różnych sekcji podpierania handlu i przemysłu, komentarza już chyba nie potrzebuje. Można uśmieć się dużo, jeżeli tylko coś podobnego dzisiaj do śmiechu pobudzić kogo może...

— **Wzajemne ubezpieczenia fabryk**. Czytamy w „Przeg. Tygodn.“: Świetne rezultaty operacji kijowskiego Towarzystwa wzajemnego ubezpieczenia cukrowni nasuwają myśl, iż zakładanie takich wzajemnych towarzystw dla pewnych grup naszych fabryk, byłoby bardzo pożądanem. Stawiając kontyngens najwięcej poszukiwanych ryzyk dla akcyjnych towarzystw ubezpieczeń, są jednocześnie w zupełności od tych ostatnich zależniemi co do wysokości składki i warunków; dlatego też wyswobodzenie się od tej zależności nadzwyczaj jest ważnem. Takie grupy fabryczne wzajemnego ubezpieczenia są bardzo rozpowszechnione w Niemczech. Tworzą się one na podstawie jednakowości produkcji, np. cukrownie, przedalnie, i t. p., okolicami, lub powiatami. U nas miejscowości fabryczne, jak Łódź, Częstochowa, powiaty jak będziński, mogłyby zakładać towarzystwa wzajemnego ubezpieczenia. Za przykład niech posłużą nam i krakowskie Towarzystwo wzajemnego ubezpieczenia, które zwróciło swym ubezpieczonym za rok zeszły 25% pobranej składki. Wartoby na seryjo o tem pomyśleć!

Sprawy Ziemiańskie.

× **Obrady ostatnie** w Towarzystwie popierania przemysłu i handlu prowadzone były pod kierunkiem p. Jeziorańskiego. Prezydium rozpoczęło od zwrócenia się do członków sekcji o poparcie, istniejącego przy muzeum przemysłu, muzeum rzemiosł. Odwołanie się zarządu — powiada sprawozdawca „Kur. Warsz.“ — nie pozostało bez skutku, a suma pokrytych zapisów zaświadczyła, iż Muzeum rzemiosł cieszy się ogólnie zasłużoną sympatją. — Ponieważ w chwili bieżącej uwagę rolników pochłania jarmark wełniany

i obroty na nim dokonywane, przeto o warunkach handlu wełną nader interesujący referat odczytał, podczas wzmiankowanych obrad, p. Edmund Dobrzański. Wobec zastojów handlu wełną krajową, szczególnie zaś wobec jej małej konsumpcji przez rynki miejscowe, referent sądzi, że dokonywanie tranzakcji wełną niemytą jest dla producentów daleko korzystniejsza. Początkowanie w tym kierunku już uczyniono, a przyjęcie samej zasady zależeć będzie od dostatecznego zgłębienia rachunku, który referent szczegółowo przedstawił. Dodać należy, iż argumenty p. D. nie napotykały na żadną opozycję pomiędzy specjalistami.

W dalszym ciągu posiedzenia, prezydium poruszyło sprawę spółek mleczarskich, opracowaną przez p. Dłużewskiego. Nieobecność samego referenta nie pozwoliła na więcej wyczerpujące traktowanie przedmiotu. Z tego wszakże, co zostało odczytanem, uwydatniło się, iż jakkolwiek referent przemawia za zakładaniem spółek mlecznych (które jedynie są w stanie podnieść przemysł ten do właściwego znaczenia) istnienie spółek opiera na nowych zupełnie zasadach. Nie chce on zmonopolizowania drobniejszych gospodarstw mlecznych przez większe i dlatego pragnie, ażeby spółka obejmowała dopiero produkt wyrobiony i w ten sposób nie tylko nie zabijała, lecz podnosiła gospodarstwa drobne. W materji powyższej dyskutowano dosyć długo, choć bez stanowczych rezultatów.

W niemniej ważnej sprawie zabrał ponownie głos p. Dobrzański, zwracając uwagę na handel wyrobami żelaznymi. Żelazo, pomimo traktatu handlowego i znacznego jego dopływu z Niemiec, nie upada w cenie. Rolnik potrzebuje go coraz więcej. Otóż pan D. pragnąłby przez zakładanie sklepów z przedmiotami żelaznymi ułatwić ich nabywanie rolnikom, zapewniając przez to samo nabywcom i wyrób lepszy i cenę niższą. Wniosek poparł wymownie p. Chaniewski, powołując się na przykład, w którym pewne kółko rolnicze, pragnąc nabyć łańcuchy żelazne wprost z fabryki, otrzymało je w konkluzji z rąk pośrednika i nie w tym gatunku, jakiego chciało, dlatego jedynie, iż fabryka wyrób swój sprzedawała tylko hurtownie, w partyjach co najmniej wagonowych. — Zauważono też w dalszej dyskusji, iż w uregulowaniu drobnego handlu nie o jedno tylko żelazo chodzi. Współdziałanie sklepów centralnych jest rzeczą konieczną. W interesie rolnictwa odgrywają one już wszędzie wielkie znaczenie, a samo doświadczenie uczy, że bez takiej pomocy nie tylko drobnym, ale i większy posiadacz ziemski obejść się nie może.

Wyjaśnienie p. Jeziorańskiego o syndykatach francuzkich i o dążeniu wytworzonego świeżo ministerjum rolnictwa, do bliższego zbadania zasady powstawania we Francji syndykatów, było poniekąd uzupełnieniem tej ze wszech miar ważnej i ciekawej sprawy.

Przy końcu posiedzenia dotknięto jeszcze sprawy zwiększenia delegacji chmielarskiej i wyznaczenia delegatów ze strony sekcji na jarmarki: radomski i piotrkowski.

Z biblijografii i Prasy.

— „**Ateneum**“, za miesiąc czerwiec wyszło z druku i zawiera: „Jeszcze słowo o izbie wyższej i położeniu parlamentarnem w Anglii“, przez Wacława Nadolskiego; — „Siostry Malinowskie“ (dok.), przez Alfreda Konara; — „Akademia południowo-słowiańska w Zagrzebiu“, przez Bronisława Grabowskiego; — „Ronda smętne“, przez Miriamę; — „Ze świeżych dzieł naszej komedii“ (dok.), przez Adama Dobrowolskiego; — „O prawie fabrycznem“, przez Feliksa Kramsztyka; — „Dzisiejsze prądy piśmiennictwa francuzkiego“, przez N. T.; — „O pogładach filozoficznych Jana Śniadeckiego“, przez W. Lutosławskiego; — „Z przeszłości ludu wybranego“, przez I. T. Hodięgo; — „Sprawy ekonomiczne“ III, przez L. Iwanickiego; — „Rozbiory i spra-

wozdania; — „Nowości naukowe i literackie“; — „Kronika miesięczna“, przez B. Lit.

— „Przewodnik dla cyklistów.“ Nowe dziełko przybyło literaturze sportowej; jest niem „Przewodnik dla cyklistów“, ułożony przez p. Mikołaja Poturaja. Na obfitą treść „Przewodnika“ złożyły się, obok rad dla początkujących, fachowe wskazówki dla turystów, oraz szczegółowy wykaz bliższych i dalszych wycieczek; znajdujemy tu wszystkie miejscowości pośrednie, dokładne odległości danych punktów i wiele bardzo pożądaných dla cyklisty informacyj. Książkę zamyka skorowidz szos i dróg pocztowych i mapa Królestwa Polskiego.

Listy od Redakcyi.

— *Autorowi wiadomości „Z sądu okręgowego“.* Z powodów od nas niezależnych, musieliśmy w przeszłym tygodniu wstrzymać doniesienie, a w tym nieco zmodyfikować jego redakcyję.

— *Panu J. Z., statemu prenumeratorem naszego pisma.* Jeżeli mamy zużytkować nadesłaną nam listownie wiadomość, musimy, dla naszej wiadomości, wiedzieć pańskie nazwisko.

Sprawozdanie

z obrotu funduszów Tow. Dobroc. dla Chrześcijan w Piotrkowie, w okresie czasu od 1 Stycznia do 1 Czerwca 1894 r. W dniu 1 Stycznia 1894 r. w kasie Tow. znajdowało się *remanentu, w gotowości—1,291 r. 67 k.* od 1-go Stycznia do 1 Czerwca 1894 r. na potrzeby Towarzystwa Dobroczyńności:

W p ły n ę z o	Rub.	K.
I) na stypendyjum	—	—
II) na wpisy szkolne	20	—
III) na maszyny do szycia	—	—
IV) na Ochronkę „rodziny Adeli“	8	81
V) na wykształcenie profesjonalne:		
a) w warsztatach tkackich	22	—
b) w innych zakładach	—	—
VI) na pożyczki bezprocentowe	828	30
VII) na inne dobroczynne cele:		
a) ze składek od członków	349	50
b) z zabaw, koncertów i t. d.	62	21
c) z kwesdy i skarbonek	148	—
d) z dochodów nieprzewidzianych	249	45
VIII) na Tanią kuchnię	37	—
IX) na Ochronkę miejską	—	—
X) na konserwację grobowców rodziny ś. p. Burgharda	—	—
XI) na dom zarobkowy	300	—
Procentów od kapitałów i z wylosowanych papierów 0/0-eh	783	19
R a z e m	2808	46

W y d a n o	Rub.	K.
I) na stypendyjum	75	—
II) na wpisy szkolne	545	—
III) na maszyny do szycia	35	—
IV) na Ochronkę „rodz. Adeli“	387	60
V) na nankę: a) w warsztatach tkackich	250	—
b) w innych zakładach	90	5
VI) na pożyczki bezprocentowe	785	—
VII) na inne dobrocz. cele:		
a) na wsparcie pieniężne	732	43
b) i e) na lekarstwa i pogrzeby	143	70
d) na potrzeby kancelaryjne	51	50
e) na wydatki nieprzewidziane	141	35
VIII) na Tanią kuchnię	326	25
IX) na Ochronkę miejską	60	—
X) na konserw. pomników	—	—
XI) na dom zarobkowy	4	50
Na kupno papierów procentowych	—	—
R a z e m	3627	38

Przytem Zarząd Tow. Dobr. najuprzejmiej uprasza Sz. Członków Tow. o wnoszenie do kasy *składek rocznych—bieżących i zaległych*, oraz zawiadania osoby interesowane, iż prośby o przyznanie *naszemu do szycia* przyjmowane będą tylko do dnia 15 Lipca r. b.

Prozes—Kański.
Skarbnik—Ks. Zagrzejewski.
Buchalter—K. Strzelecki.

Licytacje w obrębie gubernii.

— W dniu 4 (16) lipca w sądzie zjazdowym w m. Łodzi na sprzedaż nieruchomości w osadzie Widawie pod № 113/86 i dwóch kawałków gruntu: „Polno“ i „Kołodziejka“, od rs. 300 i niżej.

— 20 czerwca (2 lipca) na komorze w Sosnowcu na sprzedaż różnych skonfiskowanych towarów, od sumy 1600 rs.

**Kronika giełdowa.
20-go Czerwca.**

Żadnych nie widać zmian w kursie rubli. Speculanci berlińscy usiłowali wprowadzić podnieść notowanie, wszakże interwencyja ministerjum skarbu ostudziła ten niewczesny zapał. Kierunek kursu rubli może wychodzić tylko z Petersburga;

zasada ta wykonywana jest konsekwentnie. Papiery publiczne do uwag materyjału nie przedstawiają. Kursa ich pozostały na tym samym wciąż poziomie, albo nieco się obniżyły. Za listy ziemskie chętnie zapłacono 100 i parę kopiejek więcej, gdy zaś listy miejskie zeszyły na 101.50 w żądaniu; obligi kanalizacyjne 101.25; Łódzkie 100.75; Wileńskie 100.75; Kijowskie 101; 5% Płockie i Lubelskie—100. Z rządowych walorów listy likwidacyjne trzymały się na 96.85 w dużych i 96 1/4 w małych odcinkach; wewnętrzne pożyczki 96.65; Nowa Renta 94.10; premiove pożyczki: 248, 226 i 191. Akcye w dosyć ożywionym ruchu: handlowe 460 do 454; dyskontowe 382; Dnieprowskie 1550; Starachowickie 184 do 181; Zawiercie 522; Lilpop-Ran 595.

Podług notowań biura bankowego gazety losowań płacono: za marki 46, za franki 37 1/4; za guldeny 75.

Notaryjusz

Delegowanego Sądu Konsystorza Foralnego w Piotrkowie.

Opierając się na decyzji Sądu Konsystorza Foralnego w Piotrkowie z. d. 9 (21) czerwca 1894 r. № 104, wzywa Józefa Miłkowskiego, ostatnio mieszkańca miasta Częstochowy, obecnie z pobytu niewiadomego, aby się stawił osobiście w Sali posiedzeń Konsystorza Foralnego Piotrkowskiego w dniu 11 (23) Lipca 1894 r. o godzinie 10 z rana w sprawie separacyjnej żony jego Maryi z bar. Richtehofenów, w celu wysłuchania publikacji akt w tej sprawie zdziałanych. Wyżej wskazany termin jest prekluzyjnym.

Piotrków 9 (21) czerwca 1894 r.

X. Z. Cwilong.

Dnia 20 stycznia (1 lutego) 1894 r.

W IMIENIU NAJJAŚNIEJSZEGO PANA

Izba sądowa warszawska, w II Departamencie Cywilnym na posiedzeniu sądowym w komplecie następującym: prezes M. W. Rogoziński, członkowie Izby: Baron A. I. Majdel, F. P. Gwajta, pomocnik sekretarza G. K. Szostacki, w sprawie ogłoszenia upadłości kupca **Abrama M. Gliksohna**, rozpatrzywszy skargi apelacyjne firm handlowych „Emanuel Ehrenfried“ i „Bracia I. i A. Aslonidowie“, na wyrok sądu okręgowego w Piotrkowie, zapadły w dniu 8 stycznia 1893 r. postanowiła: wyrok sądu okręgowego w Piotrkowie z dnia 8 stycznia 1893 roku uchylić, **uznać Abrama M. Gliksona za upadłego**, przy oznaczeniu początku upadłości na dzień 15 grudnia 1892 roku; przedsięwzięcie środków ku zabezpieczeniu osoby i majątku Gliksohna, a także otwarcie postępowania upadłościowego poruczyć sądowi okręgowemu w Piotrkowie. Oryginał podpisali obecni.

Dnia 3 (15) czerwca 1894 roku

W IMIENIU NAJJAŚNIEJSZEGO PANA

Sąd okręgowy w Piotrkowie na posiedzeniu sądowym wydziału I Cywilnego w komplecie następującym: Prezdujący T. I. Chylińskowski, Członkowie sądu: D. T. Antepowicz i M. P. Ragozin, rozpatrzywszy sprawę upadłości **Abrama M. Gliksohna** postanowił:

- 1) opieczetować towary i majątek ruchomy upadłego Abrama Gliksohna kupca w Łodzi;
- 2) mianować sędzią komisarzem upadłości członka sądu H. T. Kołokołowa, kuratorem zaś adwokata przysięgłego Kleyna;
- 3) osadzić Abrama Gliksohna w areszcie dla dłużników przy więzieniu warszawskim;
- 4) kopiję wyroku Izby sądowej w Warszawie z dnia 20 stycznia 1894 r. i niniejszej decyzji, wywiesić przy wejściu do sądu okręgowego w Piotrkowie i sentencyję powyższego wyroku i decyzji ogłosić w „Wiadomościach“ gubernii piotrkowskiej i sąsiednich, jako też w łódzkim czasopiśmie;

5) kopiję tej decyzji zakomunikować prokuratorowi sądu.

Oryginał podpisali obecni.

Za zgodność z oryginałem

Dobrostaw Kleyna
Adwokat Przysięgły.

SĘDZIA KOMISARZ
masy upadłości
Abrama M. Gliksohna
handlującego w m. Łodzi.

Na zasadzie art. 480 Kod. Hand., wzywa wszystkich wierzycieli upadłego Abrama M. Gliksohna, aby w dniu 20 czerwca (2 lipca) r. b., o godzinie 12 w południe stawili się w wydziale spraw uproszczonych sądu okręgowego w Piotrkowie, celem przedstawienia listy kandydatów na syndyków tymczasowych, potrójnej w stosunku liczby, jakiej zamianowania uznają potrzebę.

Piotrków dnia 8 (20) czerwca 1894 roku.

Członek sądu (podpisano) Kołokołow.

Zgodnie z oryginałem.

Kurator masy

Dobrostaw Kleyna

(1—1) Adwokat Przysięgły.

Ruch pociągów
na stacjach: Piotrków, Koluski i Łódź
na sezon letni 1894 r.

	G.	M.		
a) w kierunku od Warszawy do Granicy:				
№ 1 Kuryjerski {przych. (2 klasy) } odchod.	2	36	} w nocy.	
	2	41		
№ 5 Pospieszny {przych. (3 klasy) } odchod.	9	38	} zrana.	
	9	48		
№ 9 Osobowy {przych. (3 klasy) } odchod.	3	22	} po południu.	
	3	34		
№ 13 Osobowy {przych. (3 klasy) } odchod.	10	12	} wieczorem.	
	10	22		
b) w kierunku od Granicy do Warszawy:				
№ 2 Kuryjerski {przych. (2 klasy) } odchod.	3	9	} w nocy.	
	3	17		
№ 6 Pospieszny {przych. (3 klasy) } odchod.	5	55	} wieczorem.	
	6	10		
№ 10 Osobowy {przych. (3 klasy) } odchod.	2	19	} w południe.	
	2	39		
№ 14 Osobowy {przych. (3 klasy) } odchod.	7	37	} rano.	
	7	52		
c) Pociąg miejscowy (3 klasy):				
№ 16 (wych. z Piotrkowa)	4	—	} rano.	
№ 15 (przych. z Warszawy)	11	45		
d) w kierunku Koluski-Łódź i Łódź-Koluski.				
<i>Z Koluszek:</i>				
№ 1.—rano g. 6.59			} w nocy.	
№ 3.—rano g. 9.23				
№ 5.—w dzień g. 2.23				
№ 7.—w dzień g. 4. 7				
№ 9.—wieczor. g. 7.34				
№ 11.—wieczor. g.10.55				
№ 12.—nocą g. 2. 5				
<i>Z Łodzi:</i>				
№ 2.—w nocy g. 4.—				
№ 4.—rano g. 7. 5				
№ 6.—w dzień g.12. 5				
№ 8.—w dzień g. 2.25				
№ 10.—w dzień g. 5.55				
№ 12.—wieczor g.10.58				

PANIENKI

chcące się umieścić w Piotrkowie bądź to w celu dokończenia edukacji, udoskonalenia się w muzyce, bądź też nauczania się krawieczyny, lub uczeszczające do zakładów naukowych prywatnych znajdują **troskliwą i rozumną opiekę oraz odpowiedni kierunek moralny**, u osoby dobrze wychowanej.—Fortepian i konwersacja francuzka na mięscie. Wiadomość w Redakcyi. (2—2)

Poleca się **pierwszorzedny a tani Hotel Angielski w mieście Częstochowie**, w bliskości dworca kolei żelaznej.

OGŁOSZENIA.

Dywany, serwety dywanowe i juty meblowe, gustowne i niedrogie, nadeszły do sklepu M. Popowskiej.



Welocypedy angielskie pneumatyczne po rs. 145.

Hamulec rs. 5. Blachy od błota rs. 3.—osobno.

Ludw. Reineke & C-o

W WARSZAWIE
Marszałkowska № 134. (12—10)



ROWERY z oryginalnych rur Weldless'a, z najświeższymi tykami gum pneumatycznych, od rs. 144

Taniść powyższa pochodzi ząd, iż oryginalne angielskie części składowe całych rowerów obrabiane i składane są nie w Anglii, ale tu w KRAJU, w jedynej specjalnej fabryce rowerów.

E. HERMAN

w Warszawie, Marszałkowska Nr. 53.

Cenniki ilustrowane gratis i franco. (6—4)

Monety, banknoty, oraz przekazy zagraniczne na wszystkie miasta i stacje lecznicze po kursie dziennym sprzedaje

Biuro Bankowe Gazety Łosowań.

Nr. 53 Krakowskie-Przedmieście. (5—5)

Ostrzega się przed falsyfikatem.

Nagrodzona złotymi medalami i innymi na wielu wystawach
Pierwsza i jedyna w Cesarstwie
PAROWA FABRYKA

OCTU ZBOŻOWEGO

w WARSZAWIE ulica Polna № 36 dawniej Przedokopowa róg Nowowiejskiej, telefonu № 456.

W ocet zbożowy zaopatrzone są wszystkie znaczniejsze handle w Warszawie i na prowincyi.

Codziennie świeże słodziny tanio. (6—2)

Ostrzega się przed falsyfikatem.

PORTER i PIWO RYGSKIE

Waldschloessen, znane ze swej dobroci, poleca
główny skład **W. Zaleskiego** w Piotrkowie.

(9—16)

Droga Żelazna Warszawsko-Wiedeńska

podaje do wiadomości, że, na mocy art. 90 ustawy ogólnej d. ż. rossyjsk., w dniu 22 września (4 października) 1894 roku, na stacji Granica, odbędzie się sprzedaż partyi kukurydzy, wagi pud. 676, wyslanej przez Goldsteina dla okaziciela dublikatu w dniu 7 (19) kwietnia r. b. za frachtem Humań—Granica № 2482.

DWA POKOJE

ciepłe i suche z kuchnią i trzema schowankami na I-em piętrze do wynajęcia. Dom Popowskiego, róg Alei. (3—1)

Wyborowy agrest

obecnie na konserwy, a następnie do jedzenia—do sprzedania przy Alei Aleksandryjskiej, w ogrodzie Babickiego. (3—1)

Zakład dla chorych na oczy

Dr. M. KĘPIŃSKIEGO

Warszawa, Bielańska Nr. 18.

prowadzony przez okulistów

D-ra Wł. Garlińskiego i D-ra M. Kępińskiego.

Przyjmuje chorych na stałe pomieszczenie od rs. 1,50 do rs. 4 dziennie. (6—1)

Fortepian

w dobrym stanie, do sprzedania za przystępną cenę. Wiadomość bliższa w Redakeyi „Tygodnia“. (3—1)

Po cenie b. NIZKIEJ

w Paszowicach pow. Opoczyński

do sprzedania 230 roślin oranżeryjnych i ciepłarnianych w pięknym doborze. Tamże ule z pszczołami Lewickiego, po cenie umiarkowanej.

Zgłaszać się listownie lub osobiście do Humnickiej p. Opoczno. (3—2)

Ubezpieczeń Rolnych, Ogniovych i Grado-vych i Fabrycznych, jako też Życiovych, Agencja powierzoną mi została przez Towarzystwo Ubezpieczeń „Jakor”, o czem mam honor zawiadomić Wch obywateli ziemskich i wogóle wszystkich zainteresowanych.

Stefan Korulski.

Adres: Dom W-go Petrykowskiego, ul. Petersburska za mlynem parowym, lub też w Biurze Dyrekeji T-wa Kred. Ziem. w Piotrkowie. (3—2)

ROWER

angielski, na pełnych gumach, zupełnie odnowiony do sprzedania za 50 rs. gotówka.—Bliższa wiadomość w księgarni Pańskiego. (2—2)

Warszawska Szkoła Dentystyczna

Przyjęcie prób na imię zarządzającego szkołą od 15 (27) czerwca. (3—2)

Kupuję dwadzieścia krów dobrych

Oferty proszę składać w Redakeyi „Tygodnia“ piotrkowskiego, pod lit. E. (2—2)

Zatwierdzone przez Moskiew.

Urząd Lekarski

MYDŁO

PROWIZORA

A. M. OSTROUMOWA

niszczy łupież, wstrzymuje wypadanie włosów.

Cena kawałka 30 kop.

Sprzedaż w aptekach, składach aptecznych i perfumeryjach.

Etykieta oryginalnego mydła zaopatrzona jest w markę № 3374.

Ostrzega się przed naśladownictwem. Główny skład: w Moskwie, Ljalin Per Pereułek, dom własny. (20—15)

Zatwierdzone przez JW. Ministra Spraw Wewnętrznych i kaucyonowane pod firmą:

„Warszawskie Biuro Ogłoszeń“

otwarte w Warszawie przy ulicy Wierzbowej № 8, wprost Niecałej. Telefonu № 461.

Przyjmuje ogłoszenia do wszystkich pism peryjodycznych, po cenach redakcyjnych. Kantor otwarty od 9 rano do 10 wieczór.

WYNAJEM POJAZDOW

Włodzimierza Sapińskiego
ul. Petersburska wprost Poczty.
KARETY, POWOZY, BRYKI, KONIE.

(26—6)

Odpowiedź

autorowi niepodpisanego biletu, pozostawionego w mej skrzynce do listów dnia 16 czerwca r. b.

W państwie insektów znajduje się stworzonko, znamionujące niechlujstwo. Ukaz się, autorze biletu; chyba, że jesteś, jako owa wspomniana wyżej istota, i boisz się... paznokcia. K.

Redaktor i wydawca **Mirosław Dobrzański.**

To samo zdarzyło się z Maurycem. Ten człowiek, który z mięką i szlachetną delikatesnością uczył pozwo-
lił się wygnąć z sypialni swej żony; który z poddaniem
znosił jej wyniosłość obęjsze i kaprysy, uważając je jako
słuszny równoważnik za łaskę, jaką uczyńca, oddając
mu swą rękę; człowieka ten, który znośił przy stole swym
współczesną dla którego Marcela miała najbog-
kniejsze swoje usmiechy i spojżenia, za jakie byłyby
życiem płacił; człowieka, który przyjmował to wszystko
spokojnie i w którego sercu nie pozostało nigdy żadne
najbardziej podejrzanie: ujrzał naraż przepaść babę,
w której żył i z przerażeniem zgłębił całą jej obydę.

W utrzymywanych, jasnych wiosach Marcell, tuż
nad czolem, lśnił malenki półksiężyc brylantowy i druga
złota szpilka. Klejnoty ten Maurycy widywał codzien-
nie wpięty w krawat Herberta. Obecnie go tam nie było.
Zdarza się często, że ludzie zupełnie zasłepieni
i tni bez gramie, ze swej niepomiernej ufności przedhodzą
za najdrobniejszą przychylną do krainowej nieufności.
Skoro tylko uchylił się rąbek zasłony zakrywającej pra-
wdę, wyobrażenia ich zasłonegę dziera i widzi odrzu-
cają istotę rzeczy i czuje całą jej grozę.

Maurycy milczał, a rysy jego zmieniły się zupełnie.
Młowało się w nich przerażenie i dziwna jakaś rozpacz,
Udawał, że je, ale nie mógł nie przebrać, a oczy jego
zwracały się wciąż w stronę przedmiotu, którego widok
tak go zmieszkał.

Maurycego; Marcela też, nawykła nie zwracać uwagi
na niego, zaczęła z Herbertem ożywioną rozmowę o nu-
tach, które jej przywiózł święto z Paryża.

— 76 —

Otworzył drzwi, przeszedł na palcach przez buduar
i wszedł do sypialni. Na tualecie paliła się lampka
nocna; łóżko było nieruszone, pokój pusty.

— A więc, to prawda!—zawołał,—oh! nędzniczo!

W myśli stanęły mu niezliczone szczegóły z ich
wspólnego pożycia, szczegóły niepostrzeżone i takie, do
których nie przywiązywał dotąd żadnej wagi. Dziś
wszystkie w innym przedstawiły mu się światło.

Pogardliwe zachowanie się wobec niego Marcelli,
usmiechy, któremi darzyła Herberta, milczenie, którem
odpowiadała na jego uwagi, wszystko to teraz ro-
zumiał.

A usilność, z jaką wpływała na mianowanie hra-
biego sekretarzem? a chęć przypuszczenia go do wspól-
nego stołu? a te codzienne wizyty, gdy był ranny!..

A pojedynki w dzień samego ślubu?.. Czyżby i on
miał związek z jego hańbą?... Czyżby to Paweł?..

Wspomnienie ukochanego brata przejęło w tej
chwili duszę jego niewymowną tęsknotą.

— Ah! gdyby on tu był!—pomyślał.

Wyszedł z pokojów żony, powrócił do swego ga-
binetu i dobrawszy klucz od apartamentów Pawła, po-
szedł do zajmowanych przez niego pokoi.

Stały one nieporuszone od chwili wyjazdu. Mau-
rycy sam zamknął drzwi, zostawiwszy wszystko tak, jak
było w tym dniu nieszczęsnym.

Pokoje Pawła i hrabiego de Nangis, zajmowały
prawie skrzydło pałacu. Każdy apartament składał się
z sypialni, buduaru i salonu; dwa te ostatnie pokoje
miały wspólną ścianę i drzwi obecnie zamknięte i przy-
słonięte kotarami.

Kamerdyner rozlewał w tej chwili w kieliszki Cho-
teau-Laitte. Odwrócił to uwagę współczesnych od
nięcej zupełnie zwykły jej wyraz.

Na twarzy jego malowało się przerażenie, zmie-
Nagle zbladł i rozwarła zrenice wlepił w jeden
jutro znakomite polowanie! Saint Jean wytropił...

— Wiesz co, Marcelo — rzekł — będziemy mie-
Maurycy był wesoły i ożywiony.

scy siedzieli przy stole.

Wyszedł przedk, bo w tej chwili ozwał się drugi
dzwonek, wzywający na obiad. W chwili późniejszej wszy-

— Przyjdę o dziesiątej.

pnął,—pomówimy o rzeczach ważnych.

— Przyjdź dziś do mnie, dziś wieczorem—sze-
czono jej i przyznając oczy.

On tulił ją do siebie, pokrywając pocałunkami
jęcia.

się szybko i z okrzykiem radości, rzuciła mu się w ob-
czyła toaletę do obiadu. Na widok Herberta, odwróciła

Młoda kobieta stała własnie przed lustrem i kon-
Herbert przed obiadem wszedł do pokoju Marcelli.

spóźniona.

Wspólnicy rozeszli się; pora już była bowiem
— Bądź pan spokojny. Dobranoc.

Pamiętał pan, że tu idzie o życie nas obydwóch.

jutrze, o tej samej porze, a przedewszystkiem milczenie.
przebie, że nie mam tyle gotówki. Powód tu po-

— Czekaj no!.. Muszę się zastanowić. Wiesz pan
skretny. Bądź pan spokojny. Zegniam pana hrabiego.

— A więc nie mówmy o tem. Będę mimo to dy-
— Niepodobnie!

— 74 —

Oprócz tego, wypłacał mu stale tysiąc franków na mie-
siąc, żądając w zamian, by od czasu do czasu wlał zbyt
ufnemu mężowi parę kropel lekkiego narkotyku, uła-
twiającego mu schadzki. W ten sposób przygotowywał
sobie plan działania.

Wincentego Fortier widywał od czasu do czasu
w lesie, o zmroku, robiąc mu wciąż nadzieję, że namówi
Maurycego, by go napowrót przyjął do służby i podsy-
cając w ten sposób nienawiść jego. Nie powiedział mu
bynajmniej, jaki ma zamiar i czego żądać będzie.

Pewnego wieczora nakoniec Herbert wyjechał,
postanowiwszy raz skończyć i rozmówić się otwarcie
z Fortierem.

Ten ostatni, uprzedzony, oczekiwał go na polanie
„Starych dębów“. Usiadł na powalonej kłodzie i za-
wezasu obliczał w myśli, ile na tym interesie zarobić
może i, jakie ma postawić warunki.

Jakkolwiek Herbert usprawiedliwiał stosunki swo-
je chęcią przysłużenia się Fortierowi, szczywany lis nie
dał się podejść i był pewien, że ma do niego interes.
Badał uważnie położenie i doszedł do przekonania, że
Herbertowi chodzi o usunięcie ze swej drogi Maurycego
i poślubienia nietyle żony jego, ile milionów.

Skoro Herbert ukazał się na polanie, wstał i spo-
kojnie wyszedł naprzeciw niego. Odebrał od hrabiego
konia, przywiązał go do drzewa, poczem obaj usiedli
na przewróconym dębie.

Jakiś czas milczeli obaj.

— Sądzę—przemówił nakoniec Herbert—że mu-
siało ci się już uprzykrzyć życie, które prowadzisz.

— Spodziewam się!..

Zemsta.

— 78 —

— Nieszczęśliwa myśl. Przedewszystkiem pożar gaszą zwykle dość wczesnie, a duszą się w dymie dzieci albo starcy.

— Albo też ci, którzy już w chwili jego wybuchnięcia nie żyją—odpowiedział dobitnie Fortier.

— Ba!.. myśli niezaprawdy tylko rzecz się odbyła jak należy.

— W tem już moja głowa, byłeś pan działawie dziełach wskazówek. Spłonie w jednej chwili wszystko, palac i kuzniec.

— O! pożar kuzniec.

— Prawda. Tedy było z krzywdą twą hrabio. A szkoda! Byłoby to przepyszny fajerwerk.

— Ah, tak, niech plonie sam palac i ten, kto w nim zostanie.

— Dobrze! A teraz szczegóły. Ile?

— Dwa dziesiąta tysięcy!

— Zarty!

— A więc... trzy dziesiąte.

— Niema ślipich.

— Czterdzieści wieg?

— Ani gadania. Pięćdziesiąt tysięcy franków, ani centyma mniej.

— To zawiele.

— Nado — ciągnął dalej Fortier — dożywnia renta, w kwocie trzech tysięcy franków.

— Herbert aż podskoczył.

— Jakto?.. Procent od drugich pięćdziesiąt tysięcy? — Jak pan wolisz. Mogę wziąć jednorazowo sto tysięcy. To nawet wygodniej.

— 73 —

— I że nie miałbyś nie przeciwko temu, by zarobić jako okrągłą sumkę, któraby ci zapewniła przyszłość?..

— Niezawodnie.

— I co zrobiłbyś, by ją zdobyć?

— Wszystko, co pan zechce... Gotów bym nawet uwolnić cię od Maurycego Forjalla.

Herbert drgnął.

— Zkąd wiesz o tem?—spytał.

— Nie jestem dzieckiem. O tem, że hrabia jesteś kochankiem pięknej Marcelei, wiedzą wszyscy, a o tem, że milijony jej nieco nęcą cię, nietrudno się domyśleć.

— Zapewne!.. Ale...

— No, no, nie grajmy w ciuciu bobkę. Zdaje mi się, że jesteśmy ptaszki jednego rodu i porozumiemy się łatwo.

Herbert wahał się jeszcze chwilę.

— A więc tak—rzekł nakoniec.—Człowieka tego musimy usunąć z naszej drogi. W tem jednak sztuka, by go usunąć, a na mnie nie ściągnąć podejrzeń.

— Aby ich nie ściągnąć *na nas* — poprawił Wincenty.

— Oczywiście. Otóż, ani trucizna, ani sztylet, nie są bezpieczne. Trzeba znaleźć coś lepszego. Ale co?..

Fortier roześmiał się.

— Nie wiesz pan. Ja za to mam oddawna wybor- nie ułożony plan. Potrzebuję jednak współnika, który- by działał tam na miejscu.

— Cóż to za projekt?

— Trzeba spalić dom!

— 72 —

— Cóż to znów znaczy! — zawołała. — Proszę nie zapomniać, że hasas mnie drażni!

— Przypuszczam panią! — odparł — jestem cierpiący i miałem chwilowy zawrót głowy. Ale to już przeszło.

Marcela, nie słuchając nawet tego tomazena, odwróciła się do Herberta i, jakby zapominając, że mąż jej siedział przy stole, kopczyła przewaną rozmowę.

Pogardliwe to zachowanie się, do którego przywykł oddawna, dziś obrzyło go w najwyższym stopniu. Wstał od stołu i wyszedł do swego gabinetu, by zasta- nowić się nad położeniem i uspokoić cokolwiek.

— Nie umięją one śledzić, podpatrywać, podśledzować, przyszucać swych kroków i uciekać się co chwila do podejścia i fałszu.

— 76 —

— Cóż za okrutne rozczarowanie!.. Spojrzał naraz, że szczerozłote bóstwo, które czcił jak świętość, ulepione jest z kału; że kobieta, którą postawił na piedestale enoty, jest pospolitą kurtyzanką, na tyle zuchwałą, że kochanka swego bez wahania umieściła pod dachem ufne- go męża!..

Ale... bądź co bądź... może się i mylił... Może to wypadek... Może zwykła jakaś pustota, dowodząca niewinności Marcelei? Ah!.. gdyby tak było! Czyż nie najlepiej będzie pójść do niej wprost i romówić się z nią szczerze.

Spojrzał na zegar; było wpół do dwunastej. Godzina spóźniona, ale, ze względu na ważność sprawy i szczerłość, z jaką działał, zdecydował się pójść do niej.

Przeszedł galeryję i zapukał do drzwi Marcelei. Nikt nie odpowiedział. Zapukał silniej i nareszcie nacisnął klamkę. Drzwi były zamknięte. Spała prawdopodobnie.

Przypomniał sobie, że drugie klucze od wszystkich drzwi były schowane w jego biurku. Powrócił i wyjął ich cały pęk. Były ponumerowane i podpisane; trafił też z łatwością na ten, którego szukał.

— 77 —

Niewinność.

XII.